



Otwarto szlak turystyczny po podziemiach krakowskiego Rynku

## Szkielet wampira i Kramy Bogate



tekst

**MONIKA ŁACKA**

redaktor wydania

Podczas treningach sportowych rozwieszali plakaty, doprowadzając władzę do wściekłości. Zorganizowali też oryginalny protest, polegający na nieoddawaniu mleka. O kim mowa? Podhalańska rolniczka „Solidarność” na Podhalu, Spiszu i Orawie w latach 80. XX w. była jedną z najsilniejszych organizacji działających w kraju. Niestety, wielu z ówczesnych działaczy już nie żyje. Dlatego warto uważnie słuchać tych, którzy wciąż są wśród nas, bo dla młodego pokolenia ich świadectwo jest bezcenne, żywą lekcją historii i patriotyzmu. Więcej na s. IV-V.

### krótko

### Płyną na głębie

**KRAKÓW.** 25 września odbyła się pielgrzymka członków Żywego Różańca i innych grup modlitewnych archidiecezji krakowskiej do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Pod hasłem „Wy płyną na głębie” zorganizowały ją wspólnoty działające w ramach Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”: Totus Tuus ze Szkołą Modlitwy JP II oraz Szkoła Nowej Ewangelizacji „Sursum Corda”. Pielgrzymi uczestniczyli m.in. w Drodze Krzyżowej, a Mszę św. odprawił ks. bp Jan Zając, kustosz sanktuarium.

Wykopaliskami, prowadzonymi pod powierzchnią Sukiennic, Kraków żył od kilku lat. 24 września hejnał, który o godz. 20 rozbrzmiał z płyty Rynku Głównego, dał znak, że **można zejść pod ziemię**.

**M**ożna tam podziwiać ok. 700 najciekawszych przedmiotów codziennego użytku, wybranych spośród kilku tysięcy odnalezionych podczas badań archeologicznych. Dla ponad 500 stworzono animowane odwzorowania w technologii 3D. Po obejrzeniu oryginału można więc przybliżyć na ekranie dotykowym (jest ich w sumie 37) komputerową kopię przedmiotu i zobaczyć go w wersji trójwymiarowej. W największym na świecie podziemnym muzeum, liczącym aż 4220 tys. mkw., zainstalowano też 5 urządzeń holograficznych 3D do prezentacji trójwymiarowych rekonstrukcji budynków, 25 ekranów plazmowych

i 13 LCD, 27 projektorów multimedialnych, 98 głośników i 28 km kabli.

– Jesteśmy w autentycznych, XIII-wiecznych murach miasta. To miejsce łączące ponadtyścioletnią historię Krakowa, od czasów przedlokacyjnych do współczesności, wytyczy nowe drogi w polskim muzealnictwie – mówił prezydent Jacek Majchrowski podczas otwarcia szlaku turystycznego „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa”.

W X i XI w. Rynek nie przypominał tego, który znamy dziś. Jego powierzchnia znajdowała się kilka metrów niżej i było tu ogromne cmentarzysko.

Jedną z największych atrakcji archeologicznego parku stały się więc 4 prawdziwe szkielety (odnaleziono ich aż 170): kobiece, męski, dziecięcy i... wampira. – Za wampira uważano kogoś, kto np. był garbaty. Pochówek wampiryczny poznajemy po embrionalnym ułożeniu szczątków, związaniu złamanych kości rąk i odciętej głowie – wyjaśnia przewodnik Agnieszka Waś.

Spacerując podziemnym szlakiem, warto też zajrzeć do odtworzonej chaty złotnika i kowala (wierzący, że zajmował się magią), przejść oryginalnym, średniowiecznym traktem ul. św. Jana, zajrzeć do dawnego centrum handlowego (Kramów Bogatych), zachwycić się biżuterią XIII-wiecznych kobiet i monetami bitymi już od czasów Mieszka I.

mf

**Odnalezione podczas wykopalisk XI-wieczne szkielety przyciągają uwagę zwiedzających podziemny szlak turystyczny**



KAROL ZIELIŃSKI

## Śladami ks. Tischnera



Wszyscy uczestnicy ubrali okolicznościowe koszulki z napisem: „Młodzi mędrole. Tischner.pl”

**GORCE.** Już po raz 10. odbył się rajd śladami ks. Tischnera. Wzięło w nim udział 140 uczniów z całej Polski, ze szkół podstawowych i specjalnych, którym patronuje autor „Etyki Solidarności”. Podczas „posiadów” w schronisku na Turbaczu odbyły się warsztaty, przygotowane przez uczniów i nauczycieli ze szkoły w Ratułowie. Można było spróbować lokal-

nych produktów i poznać stroje regionalne. W rajdzie brał udział Kazimierz Tischner, prezes Stowarzyszenia „Drogami Tischnera”. Owocem tegorocznego rajdu jest pozyskanie kolejnych prac do wystawy objazdowej, poświęconej podhalańskiemu filozofowi. Już teraz można ją oglądać w namiocie przy sanktuarium w Ludźmierzu. **jj**

## Górski wyścig i festyny

**RABKA, MOGIŁA.** 2 października czas na ostatnią odsłonę „Mountain Marathon”, międzynarodowych zawodów sportowych w biegu górskim. Są one przeznaczone zarówno dla amatorów, jak i doświadczonych sportowców. Zawodnicy rozpoczną i zakończą bieg w rabczańskim amfiteatrze, a do pokonania będzie 20 km. W ciągu 3 godzin trzeba zdobyć gorczańskie Stare Wierchy (973 m n.p.m.). Oprawa biegu wzbogacona będzie o rodzinny festyn. Do udziału w corocznym festynie zapraszają też oo. cystersi z Mogiły. Odbędzie się

on w niedzielę 10 października. Start o godz. 15.30 pod pomnikiem Jana Pawła II, skąd wszyscy przejdą do gościnnych, mniszych ogrodów. W programie imprezy m.in. występ grupy Promyki Krakowa i koncert zespołu cygańskiego. Dla najmłodszych harcerze przygotowali konkurencje sportowe. Ok. godz. 19 zaplanowano pokaz sztucznych ogni. Później, w bazylice, wystąpi młodzieżowa orkiestra symfoniczna z Berlina. **mł**

## Miliony dla uniwersytetu

**KRAKÓW.** W ciągu najbliższych trzech lat Uniwersytet Jagielloński wyda 10 mln zł na modernizację i rozbudowę pracowni doświadczalnych oraz elektroniczne kopiowanie części zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej (głównie czasopism z XIX i XX w.). 75 mln uczelnia otrzyma z funduszy unijnych. Zmodernizowanych zostanie 30 pracowni na Wydziałach: Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Chemii,

Matematyki i Informatyki oraz Biologii i Nauk o Ziemi. Elektroniczne kopiowanie zbiorów umożliwi udostępnienie ich w internecie. Część można już tam oglądać pod adresem: <http://jbc.bj.uj.edu.pl>. Wykonanie elektronicznych duplikatów pozwoli na konserwatorskie ratowanie oryginałów, które – ze względu na wydrukowanie na tzw. kwaśnym papierze – kruszyły się i rozsywały. **bg**

## Weekend w uzdrowisku

**RABKA.** – Nam nie jest potrzebna gazeta samorządowa. Na Podhalu wydawanych jest kilka dzienników z wkładkami regionalnymi, jest też „Tygodnik Podhalański” – mówił Marek Fryźlewicz, burmistrz Nowego Targu, na konferencji „Rola prasy lokalnej w budowaniu samorządności”. Na cykl imprez „Weekend w Rabce-Zdroju”, którym patronował „Gość Niedzielny”, złożyły się jeszcze: koncert Andrzeja Sikorowskiego z córką, prezentacja Zakładu Przyrodoleczniczego oraz

produktów uzdrowiskowych. Ewa Przybyło, burmistrz Rabki, uważa, że dziennikarze gazet wspominanych przez M. Fryźlewicza piszą tylko o tym, co się władzy nie uda. Nie ma w ogóle dobrych informacji. – To przede wszystkim interesuje naszych czytelników, których jesteśmy przedstawicielami – odpowiedział Józef Figura, dziennikarz „Tygodnika Podhalańskiego”. W konferencji brali udział redaktorzy gazet samorządowych z całej Polski. **jj**



Przy głosie Józef Figura, dziennikarz „Tygodnika Podhalańskiego”

## Sukces znawcy małych serc

**PROKOCIM.** Chirurg z Kliniki Kardiologii Dziecięcej CM UJ dr n. med. Jacek Kołcz został uhonorowany prestiżową nagrodą Europejskiego Towarzystwa Kardio-Torakochirurgów (EACTS). Jest to najwyższe wyróżnienie zawodowe wśród lekarzy zajmujących się wadami serca. Nagroda została przyznana za dotychczasowe osiągnięcia i pracę naukową dotyczącą serca jednokomorowego (HLHS), czyli jednej z najpoważniejszych wad wrodzonych u dzieci. Trzyletnie badania były częściowo finansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach rządowego grantu. Krakowscy lekarze opisali wskaźniki, dzięki którym już przed operacją można przewidzieć, czy pacjent będzie narażony na ewentualne powikłania i zapobiec im na etapie planowania zabiegu. Nagradzając pracę dr. Kołcza, EACTS doceniło też dokonania całej Kliniki Kardiologii Dziecięcej CM UJ w zakresie leczenia dzieci z HLHS. W latach 2007–2010 zoperowano tu ok. 100 dzieci z HLHS. **mł**

## Nowy dowódca

**KRAKÓW.** Płk Bogdan Tworowski objął obowiązki dowódcy 6. Brygady Powietrznodesantowej. Jego poprzednik gen. Andrzej Knap został mianowany zastępcą dowódcy 2. Korpusu Zmechanizowanego. Przekazanie obowiązków odbyło się podczas święta Czerwonych Beretów, obchodzonego w rocznicę powstania 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W uroczystościach wziął udział dowódca wojsk lądowych gen. Zbigniew Głowienka. Na Błoniach odbył się też Spadochroniarski Piknik, podczas którego można było zobaczyć desant żołnierzy z samolotu CASA-295M, szturm na obiekt, pokazy walki, pojazdów i sprzętu wojskowego. **mł**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

[krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka



**Działka na skrzyżowaniu ulic Kapelanka i Kobierzyńskiej w Krakowie. Władze miasta walczą o nią z Komisją Majątkową, uważając, że nie należy się ona cystersom**

## Oświadczenie

# W imię przejrzystości

Informujemy, że Archidiecezji Krakowskiej zależy na wyjaśnieniu wszystkich nieprawidłowości związanych z odszkodowaniami za mienie zagrabione w czasach PRL, a uzyskanymi przez kościelne osoby prawne działające na jej terenie. W imię przejrzystości oświadczamy, że wszystkie instytucje Archidiecezji będą, o ile zajdzie taka potrzeba, współpracować z organami państwowymi w celu wyjaśnienia oskarżeń o bezprawne działania osób reprezentujących kościelne osoby prawne przed Komisją Majątkową przy MSWiA. Archidiecezja dystansuje się od osób, które przy okazji prowadzenia spraw prawnych mogły dopuścić się nieuczciwości celem osiągnięcia osobistych korzyści. Instytucje kościelne działały w tych sprawach w dobrej wierze i pragnęły służyć społeczeństwu przez dzieła charytatywne, opiekę nad bezdomnymi, chorymi i samotnymi, a także działalnością na polu wychowawczym.

Jednocześnie z ubolewaniem odnosimy się do wykorzystywania spraw rozstrzyganych przez Komisję Majątkową do celów politycznych, szczególnie przed tegorocznymi wyborami samorządowymi.

W imię prawdy trzeba dodać, że powołanie Komisji Majątkowej było uzasadnione wymogami



sprawiedliwości. Wynikało z konieczności naprawienia krzywd wyrządzonych Kościołowi katolickiemu nie przez ustawę z 1950 r., dotyczącą przejęcia przez państwo dóbr kościelnych, zwanych dobrami martwej ręki, ale przez bezprawne zagarnięcie tej własności, którą ta krzywdząca ustawa gwarantowała Kościołowi. Komisja Majątkowa nie orzeka w sprawie zwrotu dóbr zabranych Kościołowi na mocy ustawy, ale o zwrocie tych nieruchomości, które Kościołowi odebrano nielegalnie, czyli zabrano mu to, do czego w myśl i zgodnie z literą nawet tej komunistycznej ustawy miał prawo.

**Ks. dr Robert Nęcek**  
RZECZNIK PRASOWY  
ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

komentarz



**Ks. IRENEUSZ OKARMUS**

redaktor GN

## BARYKADA W KRAKOWIE

Sąd Rejonowy w Gliwicach aresztował Marka P., pełnomocnika niektórych zakonów i parafii w sprawach rozpatrywanych przez Komisję Majątkową ds. zwrotu lub przekazania w zamian kościołom majątku odebranego w PRL z naruszeniem ówczesnego prawa. Gliwicka Prokuratura Okręgowa postawiła mu m.in. zarzut korumpowania osoby pełniącej funkcję publiczną w Komisji Majątkowej oraz oszustwa na łączną sumę ok. 10 mln zł.

Aresztowanie Marka P. odbiło się głośnym echem w całej Polsce, ale chyba najgłośniejsze w Krakowie. Prezydent Jacek Majchrowski błyskawicznie zwołał konferencję prasową, na której oświadczył, że władze miasta będą się starały podważyć te decyzje rządowo-kościelnej Komisji Majątkowej przy MSWiA, w których uczestniczył aresztowany pełnomocnik zakonów Marek P. A – ich zdaniem – jako pełnomocnik osób kościelnych brał on udział w każdej z 40 decyzji wydanych przez Komisję Majątkową, dotyczących działek na terenie gminy Kraków.

W całej tej sprawie należy zachować daleko idącą ostrożność w wyciąganiu pochopnych wniosków. Dla ludzi nieprzychylnie czy wręcz wrogo nastawionych do Kościoła aresztowanie mecenasa Marka P. jest okazją, by znowu trąbić na cztery strony świata, że Kościół jest organizacją szkodliwą dla społeczeństwa, działającą na jego szkodę, pazerną na pieniądze. Należy przypomnieć, że Komisja Majątkowa powstała na podstawie Ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej i działa od 1991 roku, a w jej skład wchodzi 12 osób – po 6 przedstawicieli rządu i episkopatu. Komisja rozstrzyga o zwrocie bądź o przyznaniu Kościołowi nieruchomości zamiennych za majątki zabrane w latach 50. XX w. z naruszeniem ówczesnego prawa (i tak już bardzo niekorzystnego dla Kościoła). A jeśli tak, to domaganie się przez zakony zwrotu zabranej im własności lub ekwiwalentu w postaci nieruchomości lub pieniędzy jest jedynie domaganie się sprawiedliwości. Marek P. nie zasiadał w Komisji Majątkowej, nie był przedstawicielem Kościoła, ale tylko – i może aż – przedstawicielem konkretnego zgromadzenia zakonnego, któremu kiedyś zabrano własność. Zatrudniano go, gdyż uznawany był za skutecznego mecenasa. I tu mogę zrozumieć logikę przedstawicieli zakonów. Przecież, gdy ktoś jest oskarżony o zabójstwo, którego nie popełnił, z pewnością stara się wynająć adwokata, który wygrał wiele spraw, nie zaś takiego, który zawsze przegrywa. Sprawa Marka P. może być tak odebrana, jakby po jednej stronie barykady byli urzędnicy na czele z prezydentem, troszczący się o rozwój miasta, zaś po drugiej – „wróg ludu”, czyli Kościół „zagarniający bogactwa dla siebie”. Taka wizja być może przysporzy parę procent poparcia w wyborach samorządowych, ale na pewno nie jest zgodna z prawdą. Dlatego z wielką radością, jako członek Kościoła, przyjąłem oświadczenie Kurii Metropolitalnej w Krakowie deklarującej współpracę z organami państwowymi w celu wyjaśnienia sprawy.

# Szef na 6 godzin i zamach stanu

**ŻYWE LEKCJE HISTORII.** Członkowie rolniczej „Solidarności” na Podhalu interweniowali u władzy, że w największym sklepie obuwniczym w regionie nie można dostać słynnych na całą Polskę butów – relaksów. Innym razem zmówili się i **nie oddali mleka ze swoich gospodarstw.**



JAN GŁĄBIŃSKI

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

**P**odczas spotkania z gimnazjalistami z gminy Czarny Dunajec Andrzej Masny zaapelował do młodych górali, by nad każdą sprawą, jakiej się podejmą, dobrze się zastanowili. – Najpierw ca wyważyc przecie, co bedzie z tego dobrego. Inaczej bedzie sycko poplatane i wiecej narobicie zlego niz dobrego – mowi A. Masny.

Góral ma do opowiedzenia niezliczone historie. Dzieli się nimi podczas spotkań z uczniami podhalańskich szkół. Apeluje do młodych górali, aby zechcieli podjąć trud pracy na roli. – Jeśli nasza ziemia nie wyda żadnych plonów, będziemy jeszcze bardziej zależni od innych – podkreśla.

## Wałęsa na ramionach

Podczas żywych lekcji historii uczniowie mogą oglądać czarno-białe zdjęcia, zrobione przez amerykańskich dziennikarzy, którzy

**Młodzi górale z zespołu „Tatry” z Ratułowa podczas jednego ze wspomnieniowych spotkań w Czarnym Dunajcu śpiewają o góralskiej ślebobdzie. Na pierwszym planie archiwalne zdjęcie z protestu górali w Warszawie**

w styczniu 1981 r. relacjonowali demonstracje rolników w Warszawie. Na jednej z fotografii górale niosą Lecha Wałęsę na swoich ramionach.

– Nasz późniejszy prezydent przyjechał do Warszawy, aby poprzeć starania o zarejestrowanie „S” rolniczej. Przywitałem go w imieniu wszystkich – wspomina A. Masny. Dodaje, że jego całe wystąpienie zostało wyemitowane w amerykańskich mediach. – Dziennikarze pytali mnie, skąd jestem. Odpowiedziałem im, że zdradzi mnie mowa i ubiór – uśmiecha się góral z Chochołowa.

Po wspomnianym przemówieniu, wygłoszonym przed Sądem Najwyższym, górale nieśli Lecha Wałęsę na swoich ramionach ulicami Warszawy, aż dotarli do Grobu Nieznanego Żołnierza. Tam przykręcili krzyż, który nieśli wcześniej w marszu. – Było strasznie zimo, warszawiacy przynieśli nam kanapki i gorącą herbatę. Starsi ludzie wspominali czasy powstania – opowiada A. Masny.

## 50. województwo

Rolnicza „S” na Podhalu, Spiszu i Orawie była jedną z najsilniejszych organizacji działających w kraju. – Kiedy byliśmy na zjeździe w Poznaniu, niektórzy koledzy śmiali się z nas, że jesteśmy tak silną delegacją. Mówili, że reprezentujemy dodatkowe, 50. województwo. Bo wtedy podział administracyjny w naszym kraju obejmował 49 województw – opowiada A. Masny.

Józef Bobek z Odrowąża Podhalańskiego przypomina sytuację, kiedy zakładano rolniczą „S” w Czarnym Dunajcu. – Sala w Gminnym Ośrodku Kultury była pełna. Ale tylko 46 osób podpisało deklarację. Doszło również do tego, że wybrany przez nas przewodniczący zrezygnował z funkcji po 6 godzinach. Przeszedł do nas i powiedział, że dla niego to jest za duża odpowiedzialność i bardzo się boi.



**Styczeń 1981 r. Górale z Chochołowa, założyciele rolniczej „Solidarności”, stoją z Lechem Wałęsą przed Sądem Najwyższym w Warszawie**



**Podhalańskie podczas manifestacji w Warszawie w styczniu 1981 r. Wspólnie z innymi domagali się zarejestrowania rolniczej „S”**

Wiem, że jego brat miał też wielkie „ale” wobec naszej organizacji – wspomina J. Bobek.

Działacz „S” miał duże problemy z uzyskaniem paszportu. Trzeba było interweniować u naczelnika w Nowym Sączu. – Nie mieliśmy za to żadnego kłopotu z wizą do Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy dyplomaci wiedzieli, kto kim jest – mówił z dumą. Mieszkaniec Odrowęża Podhalańskiego przyznaje, że rolnikiem został z przymusu. – Byłem dorosłym mężczyzną, na utrzymaniu miałem rodzinę. Zostałem wyrzucony z pracy za swoje poglądy, więc musiałem znaleźć jakiś pomysł na zapewnienie bytu najbliższemu – opowiada J. Bobek.

## 2 tys. dolarów na miesiąc

Władysław Skalski, autor licznych publikacji na temat „S” na Podhalu, przyznaje, że wielką rolę w kształtowaniu rolniczej „S” odegrał ks. prof. Józef Tischner. – Udzielał rad i wskazówek, podkreślał znaczenie samorządności, kultury uprawy ziemi, małego biznesu. Powiadał, że nie trzeba rolnikom dawać owoców, tylko jabłonie, nie ryby, tylko wędkę – wspomina W. Skalski.

Dodaje, że ks. Tischner organizował dla rolników wyjazdy szkoleniowe do Austrii. Na jednym z nich był Jan Wdówka z Zubrzyca Górnej. – Austriacy chcieli nam pokazać, jak gospodarzą. Oferowali pracę, miesięcznie mogliśmy zarobić nawet 2 tys. dolarów! To była ogromna suma w przeliczeniu na nasze pieniądze. W ciągu jednego roku można było dorobić się majątku na całe życie. Jednak nikt spośród ponad 20 męż-

czyn nie zdecydował się na to. Postawiliśmy na nasze rodziny. Byliśmy również pewni, że kiedy nie wrócimy do kraju, władze zrobią z nas „sprzedawczyków”. Mogli też wmówić naszym kolegom, że ich po prostu zdradziliśmy – ocenia J. Wdówka.

Rolnikom pomagali miejscowi księża proboszczowie. Stanisław Staszczka z Ratułowa dobrze pamięta czas, kiedy roznosił ulotki „S”. – W agitacji pomagał nam proboszcz z Miętustwa – ks. Adam Spólnik. Odprawiał Msze za ojczyznę, mówił o związku w kazaniach – mówi góral.

Dodaje, że kilka razy ukradkiem zabrał z gminy papier i flamastry do robienia plakatów „S”. S. Staszczka wspomina, że rolnicza „S” w Czarnym Dunajcu zorganizowała kiedyś w całej gminie akcję protestacyjną, polegającą na nieoddawaniu mleka. Wzięło w niej udział bardzo dużo gospodarstw.

## Chłopcy wieszają, władza ściąga

Kazimierz Dzielski był wtedy nauczycielem, współtworzył również „S” w Czarnym Dunajcu. Wspomina czasy, kiedy jego podopieczni z klubu sportowego rozwieszali plakaty „S” na czarnodunajeckim rynku. – Na treningu wrzucałem im ulotki do plecaków, rozwieszali je, gdy wracali do domów. Rano obserwowaliśmy wspólnie, jak władza je ściąga. Chłopcy mieli niezłą zabawę – uśmiecha się K. Dzielski.

A. Masny podczas spotkań z młodymi góralami wspomina również stan wojenny. Uczniów bardzo interesuje ten wątek. –

W pierwszym dniu stanu wojennego przyjechali do mnie do domu samochodem pancernym. Ukrywałem się w Swoszowicach. Po tygodniu wróciłem do Chochołowa, byłem wtedy sołtysem. Niejaki porucznik Gruszka odprowadził mnie na posterunek UB. Zostałem oskarżony o zamach stanu i wybudowanie szubienicy. Kiedy mnie puścili, musiałem się meldować codziennie na posterunku. To był absurd! – mówi A. Masny.

Zaznacza, że nigdy nie zdradził swoich kolegów, nie przekazał listy członków rolniczej „S”. Dodał jednak, że byli i tacy, którzy bardzo kombinowali z przynależeniem do „S”. – Robili wszystko, żeby się wymazać z listy – mówi A. Masny.

W. Skalski ocenia, że obok rolniczej „S” ważną rolę na Podhalu odegrali również nauczyciele w wiejskich szkołach, którzy współtworzyli związek. – Szkoły istniały w każdej wiosce, nie było tam zakładów pracy. Członkowie „S” nie zdawali sobie sprawy z roli, jaką odgrywają w środowisku. Rozmawiałem kiedyś z członkiem jednej z takich komisji. Oceniał, że nic takiego nie robili. Tymczasem sam fakt założenia oddziału

jest bardzo ważny. O wiele łatwiej było założyć „S” np. na Walcówni w Nowej Hucie, gdzie pracowało nawet 500 osób, niż w małej szkole, gdzie panem i władcą był dyrektor na usługach władzy – ocenia W. Skalski.

## Zadanie do wykonania

Stanisław Kieta z Rogoźnika wspomina w rozmowie z gimnazjalistami z Ludźmierza historię z nowotarskiego biura „Solidarności” Rolników Indywidualnych. – Przyszli do nas ludzie z komitetu kolejkowego z największego sklepu obuwniczego, któremu patronowały Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale”, produkujące stynne na całą Polskę relaksy. Oznajmili nam, że mają kartki na buty, a ich nie ma. Poprosili o interwencję – opowiada S. Kieta.

Ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiego sanktuarium, podkreśla, że pamięć o prawdzie tworzenia się historii jest ważnym zadaniem. – Wielu działaczy „S” jest już na wiecznej służbie. Musimy zrobić wszystko, aby od tych, co są jeszcze z nami, dowiedzieć się jak najwięcej – kończy ks. T. Juchas. ■

## Podziel się historią

Międzyzakładowa Organizacja NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem przygotowuje publikację związaną z 30-leciem „S” na terenie gminy Czarny Dunajec. Każdy, kto ma jakieś materiały na ten temat i chciałby się podzielić swoimi wspomnieniami, proszony jest o kontakt telefoniczny z Marią Podsiadło (tel. 722 396 641, e-mail: szkola@ciche@o2.pl). M. Podsiadło koordynuje również spotkania z członkami „S” w podhalańskich szkołach.

Nowa ekspozycja w nowohuckim oddziale MHMK

# Silna kobieca ręka

Współczesne feministki miałyby powody do zadowolenia. Ze wsi, do której zapraszamy na jesienny spacer, pochodzi **wiele nietuzinkowych kobiet**. Jedna z nich za wolność ojczyzny oddała nawet życie.



MONIKA JĄCKA

Tak – według współczesnych antropologów – wyglądali starożytni mieszkańcy Wadowa. Po lewej dzieło ich pracy, czyli naczynia ceramiczne, datowane na III/IV w., i model dawnego pieca garncarskiego

Choć pierwsze wzmianki o Wadowie pochodzą z 1234 r. (wieś była wtedy własnością szlachecką i należała do parafii w Ruszcy), dzięki archeologicznym odkryciom wiemy, że już w III i IV w. n.e. działały tu warsztaty garncarskie, prowadzone przez ludność kultury przeworskiej. Na ten okres datowane są trzy naczynia ceramiczne, wydobyte z pieca garncarskiego. Są one ozdobą piątej z kolei wystawy z cyklu „Zapomniane dziedzictwo Nowej Huty”, która tym razem opowiada o dziejach dawnego Wadowa. W swoim nowohuckim oddziale (os. Słoneczne 16) zorganizowała ją Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

## Anna niezłomna

Około 1230 r. kasztelan krakowski Klemens Jaksza z rodu Gryfitów ufundował w Staniątkach klasztor benedyktynek, w którym pierwszą księżnią została jego córka Wisenna. Ojciec dziewczyny zadbał o materialne zabezpieczenie klasztoru, zapisując na ten cel 50 wsi rozsianych po całej Małopolsce. Z biegiem lat trzeba było prawnie uporządkować wszystkie ziemie. 25 maja 1234 r. Gryfita – w zamian za połowę Niegardowa – oddał swemu bratu Plechów. Drugą część wsi przekazał kuzynowi, a jego synowi przypadły w udziale Dobranowice i Wadów. W XIV w.

miała miejsce lokacja wsi na prawie niemieckim, a w kolejnym stuleciu Spytek z Melsztyna sprzedał ją Janowi z Tarnowa, wojewodzie krakowskiemu. Do końca XVIII w. wieś często i w burzliwy sposób zmieniała właściciela, aż w 1797 r. trafiła w ręce trzech kobiet: Tekli Otwinowskiej, Tekli Nadgłowskiej i Anny z Szasterów, która wkrótce została jej jedyną panią.

– W XIX w. Wadów stał się domeną kobiet. Władła nim m.in. gorąca patriotka Anna Różycka, która angażowała się w działalność narodową (zajmowała się kolportażem rewolucyjnych pism), społeczną (w rodzinnym majątku w zaborze rosyjskim przeprowadziła

uwłaszczenie chłopów) i spiskową. Doprowadziło to do jej aresztowania. Zmarła w więzieniu w północnych Czechach, dzień przed decyzją o uwłaszczeniu, wydaną przez cesarza Franciszka Józefa I – opowiada Maria Lempart, kurator wystawy.

## Pałac na osiedlu

Kolejną właścicielką Wadowa została Helena z Wężyków Badenowa, twórczyni salonu literackiego. Jej pierwszy mąż – Józef z rodu Badenich – w 1874 r. zlecił wybudowanie pałacu – willi w stylu włoskim o cechach neorenesansowych, który do dziś stoi pośrodku osiedlowego parku. Drugi mąż Heleny – Kazimierz Morawski – miał szansę zostać prezydentem Rzeczypospolitej. To od niego odkupiła wieś Zofia Kulinowska, postać dla mieszkańców Wadowa bardzo kontrowersyjna. Jedni oskarżali ją o kolaborację z Niemcami w czasie II wojny światowej, dla innych jej działalność zaowocowała zwiększonym kontyngentem żywności przyznawanym wsi przez okupanta.

1 stycznia 1951 r. Wadów, jako część Nowej Huty, przyłączono do Krakowa. Warto osobiście zachwycić się tym zapomnianym dziedzictwem „najmłodszej siostry Krakowa”. Dojeżdżają tam linie autobusowe: 110, 117 i 242. **mf**

## Ruszyła 4. akcja „Pomagamy talentom”

### Kto spełni marzenia?

Sławek ma 7 lat i jest bardzo ambitny. Ciągle chce umieć więcej. W ubiegłym roku ziszcilo się jego marzenie – zaczął uczyć się języka angielskiego.

Chłopca samotnie wychowuje mama, która niedawno straciła pracę. Sławek wierzy, że będzie mógł dalej się rozwijać. Dorota ma 15 lat i uczy się we francuskojęzycznej klasie. Swoją przyszłość wiąże z językami obcymi, a największym marzeniem jest wycieczka do Francji, organizowana przez jej szkołę.

Dziewczyna dzieli jeden pokój z mamą i rodzeństwem, w drugim mieszka ojciec, do niedawna sprawca przemocy domowej. Angela (15 lat) od dwóch lat przebywa w placówce opiekuńczej. Nie ma możliwości powrotu do domu. Dziewczyna jest uzdolniona muzycznie i tanecznie. Weronikę (15 lat) i Adę (10 lat) czytelnicy krakowskiego GN znają już doskonale. Wychowuje je babcia, która każdego dnia dopinguje utalentowane sportowo wnuczki. Starsza z od wielu lat trenuje gimnastykę artystyczną (jest

zawodniczką TS Wisła i ma na koncie mnóstwo medali, od roku uczy się też w Szkole Mistrzostwa Sportowego), młodsza tańczy w Zespole Pieśni i Tańca „Krakus”. Weronika potrzebuje skórzanych opasek na nadgarstki, Ada marzy o wyjeździe na obóz treningowy.

– W Krakowie jest bardzo dużo utalentowanych dzieci, które – z różnych powodów – nie mogą się rozwijać. Pracownicy socjalni Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, pomagający rodzinom, już po raz 4. wytypowali takie dzieci – mówi

Marta Chechelska-Dziepak, rzecznik MOPS. – Niektóre z nich, dzięki hojności osób, które w poprzednich latach wsparły naszą akcję, osiągnęły już pierwsze sukcesy. Potrafią docenić otrzymaną pomoc, i to „na maksa”. Liczymy na to, że i tym razem każde dziecko znajdzie swojego anioła stróża – dodaje.

Pełna lista 46 dzieci, ich marzeń, kwota, jaka jest potrzebna, by sen się ziszcil, i sposób wpłaty znajdują się na stronie [www.mops.krakow.pl](http://www.mops.krakow.pl), można też zasięgnąć informacji pod nr. tel. (12) 616 53 53. **mf**

Przy  
Plantach



felieton

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscniedzielnny.pl

## Kopiec nieznanego Marszałka

Krakowianie są zazwyczaj dumni ze swoich zabytków i miejsc pamięci, uważając – nie bez racji – że stanowią one żywe lekcje historii zarówno dla stałych mieszkańców, jak i dla turystów. Nie przewidzieli jednak, że po zakątkach naszego miasta mogą chodzić ludzie, którym nic nie mówi otaczający ich krajobraz. Jeden z moich znajomych napotkał niedawno na kopcu Piłsudskiego grupę młodych osób, które głośno zastanawiały się, co też mogą oznaczać inicjały „JP”, wyryte na głazie wieńczącym szczyt wzniesienia. – Może chodzi o Jana Pawła II? – mówił jeden z mężczyzn. – A może to ma związek z ks. Jerzym Popiełuszką, bo przecież on tu działał? – zastanawiał się inny. – Ja słyszałam, że niedawno kompozytor Ignacy Paderewski dyrygował tu „Rotą”. Może o niego chodzi? – mówiła do nich dziewczyna. Władze komunistyczne wymazywały z map nazwę kopca Piłsudskiego, zastępując ją enigmatycznym zwrotem: „Punkt widokowy na Sowińcu”. Krakowianie żartowali, że mają tu teraz „Kopiec nieznanego Marszałka”. Takim nieznanym, nic niemówiącym, stał się on także dla wspomnianych młodych ludzi. Nie oburzam się na to, lecz jedynie gorzko stwierdzam fakt historycznego „pomieszania z poplątaniem”, w rodzaju „Kościuszek skacze na koniu do Elstery”. Obawiam się, że planowane dalsze rugowanie historii z programu nauczania szkolnego może powiększyć zastępy młodych ignorantów. ■

## Kto kupi korespondencję Czesława Miłosza?

# Listy starego poety do młodego

Pod licytacyjny młotek trafi wkrótce w Krakowie **kilkadziesiąt listów, kart pocztowych, wierszy i artykułów Czesława Miłosza**, kierowanych w latach 1957–2002 do krakowskiego poety i publicysty Marka Skwarnickiego.

Zakupem wycenionych na 42 tys. zł dokumentów interesują się już poważne polskie biblioteki naukowe. – Takie zwarte bloki korespondencji pojawiają się obecnie bardzo rzadko w polskim handlu antykwarycznym. Wiele zespołów tego typu zostało bowiem zniszczonych lub rozproszonych – mówi Janusz Pawlak z antykwarriatu „Rara Avis”, który 16 października przeprowadzi aukcję listów Miłosza. – Dlatego ta korespondencyjna wymiana myśli, tworząca – według słów samego Miłosza – „historię przyjaźni starego pisarza z młodszym w dramatycznych czasach”, może być przez swą kompletność cenna dla badaczy – dodaje.

### Pusta karta

Wszystko zaczęło się w 1952 r. od potajemnej lektury 22-letniego studenta Skwarnickiego (spędzającego czas w Bibliotece Narodowej) wycofanego z księgarń i bibliotek tomu poezji Miłosza „Ocalenie”. – W tym zamieszaniu moralnym, historycznym, narodowym, w czasach, gdy życie w Warszawie i całej Polsce było bezbrzeżnie smutne, jałowe i pozbawione perspektywy, czytanie „Ocalenia” rzeczywiście ocalało – mówi Marek Skwarnicki, poeta, wieloletni redaktor i publicysta „Tygodnika Powszechnego”, od 16 lat zaprzyjaźniony z krakowską redakcją GN.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

– W tych listach pisał do mnie m.in. o swoich rozterkach religijnych – wyjaśnia Iwonia Błaszczak z antykwarriatu „Rara Avis” Marek Skwarnicki

Fascynacja twórczością autora „Ocalenia” doprowadziła Skwarnickiego do nawiązania bliższych kontaktów ze znajdującym się na emigracji Miłoszem, co nie było w czasach komunistycznych proste. Otwierająca zbiór pierwsza karta pocztowa, wysłana w 1957 r. do Skwarnickiego, jest niemal pusta. Zawiera jedynie odręczny dopisek: „od Czesława Miłosza”. Więcej nadawca napisać nie mógł bez narażania adresata na dociekliwość komunistycznych służb bezpieczeństwa.

Dalsza korespondencja była prowadzona w osobliwej formie. – Ze względów bezpieczeństwa, w czasach PRL listy do Miłosza wysyłałem wyłącznie w trakcie swoich pobytów za granicą, on zaś przysyłał odpowiedzi pod moimi zagranicznymi adresami. Listy od niego deponowałem u przyjaciela, prof. Zygmunta Marzysa, w szwajcarskim Neuchatel – mówi Skwarnicki.

Potem spotykali się osobiście, zarówno w Ameryce, jak i w Polsce, po osiedleniu się w 1993 r. autora „Ocalenia” pod Wawelem.

### Skarby dla wnuków

Skwarnicki stał się stopniowo duchowym powiernikiem Miłosza, który pisał mu o swych rozterkach religijnych, o tłumaczeniu Psalmów, przysyłał do oceny – jako „domowemu teologowi” – swoje

wiersze, m.in. „Modlitwę” i „Traktat teologiczny”. Ba! Krakowski twórca – „Spodkiem” zwany – został z czasem nawet pośrednikiem w korespondencji Miłosza z Janem Pawłem II. Wymiana listów pomiędzy starym i młodym poetą stała się zaś następnie kanwą wydanej w 2004 r. książki „Mój Miłosz”, gdzie Skwarnicki opisał szczegółowo swe kontakty z autorem „Ocalenia”.

Zakupem pozostałej części piersarskiego archiwum Marka Skwarnickiego, zawierającego rękopisy jego utworów, dokumenty oraz listy, m.in. Stanisława Barańczaka, Władysława Bartoszewskiego, Zbigniewa Herberta i Zygmunta Kubicka, jest zainteresowana Biblioteka Narodowa.

Nie wszystko jednak trafi do zbiorów publicznych. – Muszę przecież coś zostawić moim dzieciom i wnukom – mówi Skwarnicki. W rodzinnych zbiorach pozostaną więc m.in. blok licznych listów od Jana Pawła II, tzw. czarny zeszyt z rękopisami wierszy Miłosza, przepisany przez niego w 1964 r. dla „Spodka”, oraz kolekcja książek z odręcznymi dedykacjami autorów.

**Bogdan Gancarz**

PANORAMA PARAFII pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryji Panny w Paczółtowicach

# Lilija z jodłowego kościoła

500-lecie wzniesienia pięknej drewnianej świątyni, 10. rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Paczółtowskiej i poświęcenie **głazu upamiętniającego wizyty ks. kard. Karola Wojtyły** – to trzy ważne powody do wspólnego świętowania w parafii.

**K**ard. Stanisław Dziwisz życzył parafianom, aby Maryja, którą obrali sobie za patronkę, nadal wstawała się u Boga w ich intencjach. – Niech ma w opiece wasze rodziny, dzieci, starsze pokolenie. Doświadczajcie wciąż żywej wspólnoty – mówił metropolita krakowski. Hierarcha podkreślił, że wierni z parafii tworzą nie tylko Kościół duchowy, ale starają się o niego także w wymiarze materialnym. – Świadczy o tym niezwykłość tej świątyni. Odnowione są w niej najmniejsze detale – podkreślił kardynał.

W uroczystościach licznie wzięli udział kapłani z dekanatu Krzeszowice, księża pochodzący z parafii, parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych i delegacje z pocztami sztandarowymi. Byli też radni z Sejmiku Województwa Małopolskiego oraz władze kopalni wapienia w Czatkowicach. Z tego właśnie zakładu pochodzi głaz upamiętniający pobyt ks. kard. Karola Wojtyły w Paczółtowicach. Obelisk poświęcił kard. Dziwisz. Metropolita krakowski przypomniał, że w 2001 r. delegacja parafii wręczyła Janowi Pawłowi II kopię obrazu Matki Bożej Paczółtowskiej.

Uroczystości uświetniły orkiestra dęta działająca przy kopalni wapienia w Czatkowicach oraz chór, a zgromadzeni wierni



W procesji eucharystycznej wokół świątyni przeszły m.in. dzieci z Paczółtovic, ubrane w stroje regionalne



Kard. Stanisław Dziwisz poświęcił pamiątkowy głaz. Kard. Karol Wojtyła odwiedził Paczółtowie m.in. 20 marca 1960 r.

śpiewali pieśń: „Tu wśród lasów zamieszkałaś wraz z Dzieciątkiem swym. Swoją miłość ludziom dałaś, darząc sercem swym. I w jodłowym kościele, tym kościele, Matko nasza, Maryjo, dajesz ludziom łask tak wiele, Paczółtowska Lilijo. (...) W tej świątyni hołd oddaje, dziękując za cud, wiarę w Boga wciąż wyznaje paczółtowski lud”.

Kościół parafialny to perełka architektoniczna. W związku z tym świątynia została objęta

programem przeciwpożarowym „Tarcza” i monitoringiem. Troska parafian o kościół, ich ofiarność i pracowitość zostały dostrzeżone i docenione wyróżnieniem podczas Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego.

Nowym elementem wystroju domu Bożego w Paczółtowicach są stacje drogi krzyżowej z Janem Pawłem II, które wykonał prof. Jan Sieka.

Jan Głabiński

## Zapraszamy na Msze św.

Kościół parafialny  
**NIEDZIELE: 7.00, 11.00, 16.00**  
**DNI POWSZEDNIE: 18.00**

Kaplica MB Częstochowskiej w Zarach  
**NIEDZIELE: 9.00**



## Zdaniem proboszcza



– Jak można wyliczyć z zapisków w kronice, jestem 37. proboszczem

tej parafii i 57. kapłanem pracującym w tym miejscu. Prowadzę duszpasterstwo w sanktuarium maryjnym, gdzie modlimy się przed wizerunkiem Madonny Apokaliptycznej, której – w dowód wdzięczności za opiekę i cudowne ocalenie – wierni ufundowali złote korony. Włożył je uroczystie na skronie Matki Bożej kard. Franciszek Macharski, a było to 10 lat temu. Maryja, Matka Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, powołała z tej parafii do służby Bożej: 16 kapłanów, 6 braci zakonnych i 7 siostr. Do uroczystości 500-lecia wspólnoty wierni przygotowywali się przez uczestnictwo w nowennie trwającej 9 niedziel.

Miała też miejsce peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Paczółtowskiej. Odbyły się misje święte. Jestem bardzo wdzięczny ks. kard. Stanisławowi Dziwiszowi za obecność w naszej parafii i poprowadzenie uroczystości. W podziękowaniu podarowaliśmy metropolii krakowskiemu kopię obrazu Matki Bożej Paczółtowskiej.

Ks. Jan Kopytko

Pochodzi z Kluszkowiec. Święcenia kapłańskie przyjął w 1974 r. w kościele pw. NSPJ w Nowym Targu z rąk kard. Karola Wojtyły. Proboszczem w Paczółtowicach jest od 1988 r.